Marsz zajął ci niewiele. I całe szczęście, w końcu czasu to pieniądz. Szukasz na rynku wrocławskim krasnala, którego nazywają - a jakże błyskotliwie Wroclovek. Pytasz się losowych przechodniów, nic nie wiedzą, szukasz dalej. Z czasem czujesz, że krążysz w kółko. Jednak twoje spanie na lekcjach geometrii nie przeszkodzi ci w poszukiwaniach. Idziesz dalej. Przeszukujesz rynek, spytałeś się przechodnia A! WRESZCIE!

A nie to tylko narrator się zapętlił

Zaczyna bredzić

wybaczcie.

Najgorsze jest to, że jakiś bezdomny, który sprzedawał pamiątki chodzi ciągle za tobą i coś tam krzyczy.

* ***E, młody czego chcesz?***
* *Zostaw mnie, nie mam drobnych -* odpowiedziałeś spokojnie

Po chwili sobie przypominasz. Krasnal. Szpiczasta czapka, szpiczaste buty. Niechlujna, patynowa broda (stąd uznałeś go za bezdomnego). To przecież on! Wroclovek! Przepraszasz go i pytasz się o Imprezę Krasnali. Wroclovek podrapał się po brodzie w zadumie. Jak tak sobie myślisz to ten strój mówi, że jest od ciebie tak o kamienice czy dwie bogatszy. Dlaczego jednak sprzedaje pamiątki na środku rynku jest dla ciebie tajemnicą. Może to faktycznie dochodowy biznes?

* *Posłuchaj -* mówi *- zaprowadzę cię do szefa krasnali, ale musisz mi dać coś w zamian. Widzisz, jak widzę te wszystkie pieniądze to nie wiem, ile wydać reszty. Ale stary jestem, pamiętam jeszcze Vratislav luksemburczyków i nie idzie mi liczenie tak jak kiedyś. Mógłbyś mi tam napisać coś na ten komputr żeby za mnie liczyło?*